**Rok VII.** **Kraków, Sobota 26 Lipca 1902.** **Nr. 30.**

**Cena prenumeraty**
z przesyłką:

**w Austryi:**

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

**za granicą:**

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

# PRAWDA

**pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.**

**Prenumeratę**
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

**Redakcya „Prawdy“**
**Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.* Psalm 261.

**Wychodzi co sobotę.**

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

## Tylko 1 (jedną) koronę

kosztuje «Prawda» od 1. sierpnia do końca tego roku (1902). Żaden z prenumeratorów nie pożałuje tego drobnego wydatku, albowiem czytanie przyniesie mu wielkie pożytki.

Czytający «Prawdę» pouczy się w łatwy sposób o rolnictwie, nauczy się ustaw obowiązujących w kraju, może zasięgnąć za darmo porady prawnej, którą mu poślemy w liście, lub umieścimy w gazecie. Czytelnicy «Prawdy» dowiedzą się, co się dzieje w całym świecie i w jakiem położeniu znajdują się Polacy pod zaborem pruskim, moskiewskim i na obczyźnie rozproszeni.

Prenumeratorzy «Prawdy» dostaną za zniżoną cenę najlepszy i najozdobniejszy kalendarz «Prawdy» na rok następny 1903.

Nadto prenumeratorzy «Prawdy» dostaną po zniżonej cenie książki należące do biblioteki «Prawdy». Wkrótce bowiem zaczniemy wydawać bibliotekę «Prawdy» czyli książnicę. Każdy prenumerator więc będzie mógł nabyć co rok 6 książek rozmaitej treści: prawniczej, historycznej, religijnej i powieściowej. Nabyte książki będą stanowiły książnicę czyli zbiór książek dla użytku całej rodziny gospodarza na wsi lub obywatela i rzemieślnika w mieście.

Te korzyści i inne, które dostają się w udziale czytelnikom «Prawdy», powinne Was, drodzy nasi przyjaciele pobudzić do zaprenumerowania «Prawdy», zwłaszcza, że dajemy ją do końca roku za 1 (jedną koronę). Nie dla zysku więc, o czem każdy z Was drodzy nasi przyjaciele przekonać się może, lecz dla rozszerzenia oświaty wydajemy co tydzień pismo «Prawdę». Do końca roku nie jedną koronę wydacie na tytoń i inne przyjemności, nie ociągajcie się tedy, lecz poślijcie tylko jedną (1.) koronę na pożyteczną gazetę pod adresem «Redakcya «Prawdy» w Krakowie, ulica Kanonicza, l. 7 i napiszcie te słowa: Proszę posyłać «Prawdę» od 1. sierpnia...

Was czytelnicy, którzy pozostaliście wierni zasadom i nauce głoszonej w «Prawdzie», prosimy: przeczytajcie sąsiadom tę naszą odezwę i prośbę i zjednajcie choć jednego prenumeratora, a siła nasza wzrośnie, a oświata popłynie szerszem korytem. Dalej do roboty w Imię Boże!

---

## GRUNWALD.

Jakaż to wrzawa szumi w pamięci —
Groza wojenna huczy nad uchem?
Zwycięstw wspomnienie ducha nam nęci —
Ono go krzepi męstwa odruchem.

Polskie sztandary igrają z wiatry,
„Boga Rodzica“ mknie pod błękity,
Może pieśń słyszą wysmukłe Tatry,
Bo białe ptasze fruwa nad szczyty.

Radośnie trzepie skrzydły białemi,
Zatacza koła wielkie, wspaniałe,
I drzewa nncą tony rzewnemi;
Nawet w zadumie i kłosy małe.

Coś czuć w powietrzu, coś czuć w naturze,
Jakby zapowiedź walki, zwyciestwa.
Może zadudnią gromy i burze?...
Ucisz się serce! Boże, daj męstwa!

Ach to wspomnienie tak wstrząsa duszą!
Widzim cię królu mężny i dzielny,
Jak twej godności zwalczasz katusze,
Gdyć miecze wręcza Krzyżak bezczelny.

I ty Witołdzie i ty Zyndramie...
Z gromem na czole, z iskrą w spojrzeniu,
Wasza to siła krzyżackie ramię,
Odpiera dzielnie w pychy uśpieniu.

Widzim was mężne polskie zastępy —
W grozie wojennej, w modłów zachwycie,
Jak na was godzą krzyżackie sępy;
Lecz wy Ojczyźnie niesiecie życie.

I ciebie widzim wybladły mistrzu —
Z przeczucia smutnej doli zakonu
Przeliczyłeś się chytry rachmistrzu,
Zbliżyłeś chwilę waszego skonu.

Grunwald-Tannenberg... groza i chwała...
Zwycięstwo prawdy, pychy zdeptanie,
Tu się rozgrało. Tu zajaśniała
Waleczność Polski, Boże kazanie.

Boże kazanie, które tak siecze —
Srogiego w pysze kata człowieka,
Bo tam nasiekły w mig polskie miecze —
Stosy Krzyżaków. Dziś... cóż nas czeka?

Co wrogów czeka? Serce narzeka:
Ach! Boże! Boże! w dłoni Twej szala.
Płynąćby mogła z łez polskich rzeka —
Bo do nich wroga przemoc zniewala.

Ciężary kajdan tłoczą nam ducha,
I miara szali dawno przebrana —
W spomnieniach zwycięstw kąpiemy ducha —
I ślemy modły do niebios Pana.

A sprawiedliwość wierzyć nam każe
W zwycięstwo prawdy, w śmierć nikczemności
Chociaż nie marzym o żadnej karze —
Błagamy tylko Bożej litości.

Chociaż nie myślim o karze żadnej,
Wierzymy święcie w Bożą prawicę,
Ani się drogi imamy zdradnej,
Która chce Bogu zamknąć granicę.

Ale wierzymy, że On pomoże
Dźwignąć się duszy naszej z uśpienia,
Że się zwyciężym; i wonczas może
Zbliży się chwila chwały zbawienia.

Zbliży się chwila, co świat zadziwi —
I zabrzmią w niebo zwycięstw hejnały.
Pękną kajdany, zmilkną złośliwi,
Uspokoi się Polak zbolały.

*A. P.*

---

## Wiadomości z całego świata.

**Galicya.** We wschodniej części naszego kraju strejkują włościanie w kilkunastu wsiach. Żądają podwyższenia płacy za robotę. Kilku właścicieli dóbr zgodziło się na żądania włościan i podniosło płacę. Inni odmówili żądaniom. W dobrach ks. Sapiehy nie podniesiono zapłaty, lecz zagrożono sprowadzeniem maszyn i robotników z zachodnich części kraju. Do strejku podjudzają radykali ruscy i socyaliści.

**Wiedeń.** Gubernatorem słowiańskiej Bośnii i Hercogowiny ma być Polak, Biliński, profesor ekonomii przy uniwersytecie krakowskim. Rząd austryacki zamianuje Polaka, ponieważ wykazało się, że serbska ludność słowiańska Bośnii i Hercogowiny najwięcej posiada zaufania do urzędników polskich, jako Słowian.

**Wenecya.** Przy kościele św. Marka runęła olbrzymia wieża. Budowa jej rozpoczęta w IX wieku trwała przez 300 lat. Wysokość wieży wynosiła 98 metrów. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł śmierci ani pokaleczenia. Rząd włoski przeznacza 15 milionów lirów na odbudowanie okazałej wieży.

**Niemcy.** Jedno z pism niemieckich wychodzących w Berlinie oburza się na duchowieństwo katolickie, a zwłaszcza na ks. arcybiskupa Stablewskiego, że obchodziło uroczyście nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo odniesione nad Krzyżakami i Prusakami pod Grunwaldem w r. 1410 i wzywa rząd do skarcenia ks. arcybiskupa za to ciężkie przewinienie wobec narodu niemieckiego i rządu pruskiego. Przypominamy tedy Niemcom, że kościół katolicki zezwolił na takie nabożeństwo, które w Polsce obchodzą od najdawniejszych czasów, prawdopodobnie od czasów Władysława Jagiełły, a w rytuale czyli w książce z przepisami o nabożeństwie kościelnem znajduje się następująca wzniosła modlitwa: «Wszechmogący, wieczny Boże, najłaskawszy pocieszycielu smutnych, pewna ucieczko ufających w Tobie, któryś chciał, aby dzień dzisiejszy stał się sławnym dla tego narodu, ufającego w Twoją opiekę, a to przez przedziwny tryumf udzielony z Nieba, udziel nam, prosimy Cię — obfitości Twojej opieki, aby przez zasługi i modlitwy św. Apostołów Twoich, których uroczystość obchodzimy, lud był ochroniony na zawsze od wszelkiej napaści nieprzyjaciół i w bezpieczeństwie Tobie służył». Prusacy jednak, to wyznawcy nauki Lutra, przeto nie uznają przepisów Kościoła katolickiego i oburzają się, że arcybiskup katolicki obchodzi uroczyście pamiątkę ich pogromu.

**Francya.** Masoński rząd rozkazał zamknąć 2000 szkół utrzymywanych przez stowarzyszenia religijne. Duchowieństwo z biskupami zaprotestowało przeciwko tej gospodarce rządu, urągającej najprostszym zasadom wolności, którą wrzekomo głoszą masoni i socyaliści zbratani z żydami. Żądają wolności, ale dla siebie, ażeby mogli bezkarnie deptać prawa boskie. Oburzenie katolików z powodu nikczemnego postępowania rządu ciągle wzrasta. Przygotowują opór w granicach roztropności nakazany podczas niesprawiedliwego zamykania szkół.

---

## Wiadomości z ziem polskich.

**Na Litwie** gruchnęła wieść, że rząd rosyjski wkrótce zezwoli na powrót ks. biskupa Zwierowicza do dyecezyi wileńskiej. Wieść ta znajduje uzasadnie-

nie o tyle, że zesłany ks. biskup-męczennik cieszy się miłością niezwykłą nietylko wszystkich mieszkańców Wilna, lecz także całej Litwy, a faktem jest, że akademicy rosyjscy, acz schizmatycką wyznają religię, prosili o błogosławieństwo opuszczającego swe owce pasterza. Tej życzliwości ze strony Rosyan doznaje ks. biskup Zwierowicz nawet na wygnaniu w Twerze. Gdy odprawiał nabożeństwo w Wielkim tygodniu, kościół nie mógł pomieścić napływających schizmatyków do katolickiej świątyni tak, że rząd zakazał dalszego nabożeństwa w Wielki Piątek. Jeżeli nastąpi uwolnienie gorliwego pasterza, to zapewne nie będzie to dowodem zmiany postępowania rządu względem Kościoła katolickiego, lecz ustąpieniem z obawy nowych rozruchów studentów, rząd bowiem żałuje tylko tego, że nie rozkazał ks. biskupowi, ażeby potajemnie bez rozgłosu opuścił był Wilno.

Nadto należy nadmienić, że gorliwi katolicy na Litwie spodziewają się na pewne, że Matka Boża Nieustającej Pomocy, do której z silną ufnością się zwracają, powróci im najdroższego pasterza.

**W Księstwie poznańskiem** trwa ciągłe rozgoryczenie z powodu ucisku pruskiego. Września zapisała się krwawo w sercach Polaków, a rana nie rychło się zagoi. Hakatyści dążą do tego, ażeby rząd zabronił Polakom rozmawiać w ojczystym języku na zgromadzeniach. Tym razem rząd nie poszedł za głosem pruskiej zaciekłości. Mowa cesarza Niemiec, Wilhelma II, wypowiedziana w Malborku, podkopała zupełnie zaufanie Polaków do cesarza. Skoro bowiem monarcha wzywa do walki ze swymi poddanymi, toć nie jest możliwem, ażeby zjednał sobie ich przychylność. Niedziw też, że polscy mieszkańcy w Poznaniu nie przyłączą się do uroczystości, które mają być urządzane podczas pobytu cesarza w tym mieście.

# Ludy Słowiańskie.

(Ciąg dalszy).

### Piśmiennictwo ruskie.

Rusini posiadają bogatą literaturę starą, pisaną w języku cerkiewnym, który coraz to bardziej się zabarwiał wyrazami ruskimi. Są to poważne dzieła religijne i kronikarskie czyli historyczne. Znaną jest przeważnie stara kronika Nestora, który żył w czasach naszych Bolesławów. Piśmiennictwo zaś takie, jakiem ono jest dzisiaj, w języku żywym, jak naród mówi, wyrażające uczucia i ideały tego narodu, nie wiele jest nad jedno stulecie starsze.

Rusini mieli dzielnych ludzi, ale ci przygnieceni literaturą rosyjską i przemocą polityczną, nie ważyli się pisać w języku »chłopskim«, lecz pisali po rosyjsku. Dopiero pierwszy *Kotlarewski* zrobił krok pierwszy, a za pierwszem hasłem poszli i inni. Wnet zesłała Opatrzność Ukraińca, ich największego pieśniarza, *Tarasa Szewczenkę*, (1814—1861), który w swoich utworach wyśpiewał całą nędzę i niedolę swej ojczyzny, niestety w pieśniach kozackich często był dla nas usposobiony nie życzliwie. Cały ruch naukowy i piśmienniczy rusiński ogniskuje się dzisiaj we wschodniej Galicyi, głównie we Lwowie. Za kopcami bowiem rosyjskiemi nie wolno Rusinom żadnych książek w swoim języku drukować ani pism wydawać żadnych, ba nawet »zaproszenia na ślub i karty wizytowe, drukowane po ukraińsku, poczytywane są za zbrodnię i karane surowo przez rząd rosyjski«. We Lwowie zaś posiadają i swoje towarzystwo naukowe i spółki wydawnicze.

Cechą wybitną dzieł i utworów wierszowych ruskich jest ton i tło ludowe. Pisarze wybierają do swych powieści przeważnie obrazy ze wsi lub stepu ukraińskiego, bohatera najczęściej szukają pod strzechą, a poeci lubią też ogromnie wyśpiewywać smutki i żale mieszkańców stepowych i górali z nad Dniestru i Czeremosza. Nawet nasi polscy wieszcze, co rodem byli z ziem wschodnich, jak Bohdan Zaleski, lubieli te smutne dumy i żałosne dumki. Żadna też może literatura nie jest tak prostą i ludową jak małoruska czyli rusińska, zwana też ukraińską. Takie są opowieści Stefanyka i Kobylańskiej, którzy się cieszą obecnie sławą niemałą w Europie, także proste i pełne uczucia są zarówno opowiadania jak pieśni *Iwana Franki*. Wśród najmłodszych pieśniarzy wybija się obok Franki inny piękny talent, *Bohdan Łepki*, którego jedną pieśń z najnowszego zbiorku przytaczamy:

Oj popid haj [1]) zełeneukij
Barwinek sia stelit,
Powidajut dobri liudi,
Szczo miłyj sia żeuit.

Oj żenit sia mij miłeńkij
Hrajut mu muzyki,
A ja pidu na wesilla
Chot [2]) mi żal wełykij.

Oj pidu ja jak nicz [3]) czorna
Z swojeju tuhoju [4]),
Naj ja jemu swoim widom
Wesilla zatroju.

Naj ja jemu jak ta chmara
Na sumlinie [5]) wpadu —
Budeż miłyj aż do smerti
Pamiataty zdradu!

### Czeskie.

Piśmiennictwo nasze najdawniejsze bardzo wiele zawdzięcza literaturze pobratymczego narodu zachodniego czeskiego. Czesi przyjęli wcześniej od nas chrześcijaństwo a z niem i cywilizacyę wyższą z Rzymu. Wyprzedzili nas też w rozwoju życia umysłowego i wcześniej stworzyli swe własne piśmienni-

[1]) Gaj. [2]) Choć. [3]) Noc. [4]) Troska, żal. [5]) Sumienie

ctwo. Ze staroczeskiej literatury wiele tłómaczyli i przerabiali nasi praszczurowie. Nawet pieśń nasza staropolska, którą już polscy rycerze pod Grunwaldem śpiewali, kiedy szli przeciw Krzyżakom do boju (1410), nosi na sobie ślady czeskiego wpływu. A wspomnijmy też, że jak języki te oba dzisiaj nie są zbyt rażąco dla siebie niezrozumiałe, to przed 7 i 8 wiekami były sobie o wiele bliższe i podobniejsze. Nadto ciągłe stosunki polityczne umożliwiały i wpływ piśmienniczy Czechów na Polskę.

W VII. stuleciu w Czechach nastał upadek i zanik życia narodowego i piśmienniczego i obudził się, jak to już wiemy, dopiero w XIX wieku. I nagle buchnęły takie strugi życia literackiego i naukowego, że Czesi wnet na niejednem polu dopędzili innych, gdzieniegdzie zaś nie wiele w tyle pozostają. Zakwitły wnet wszelkie sztuki. Znany jest wrodzony temu narodowi dar muzyki jak Rusinowi śpiewny dała Opatrzność. Mają nietylko wielu znakomitych muzyków ale i twórców muzycznych jak *Smetana i Dworzak,* których opery czyli widowiska z muzyką i śpiewem grywane bywają po teatrach nawet nie czeskich.

Nie mniej wysoko stanęła u nich i sztuka malarska, a najsławniejszym malarzem, jak u nas Matejko, jest w Czechach *Brożik* (zmarł w r. 1901). Jeden z jego wielkich i pięknych obrazów znajduje się obok obrazu naszego Matejki w muzeum sztuki cesarskiem w Wiedniu.

Najwyżej ze sztuk pięknych, pielęgnowanych w Czechach, stanęła może poezya. Nie są to wprawdzie poeci jak nasi Mickiewicz albo Słowacki lub Krasiński, ale w każdym razie talenty niepospolite w liczbie dość pokaźnej. Wielkiej sławy zażywa imię *Palackiego* (1798—1876), ale ta sława zbudowana jest na jego pomnikowem dziele »*Historya narodu czeskiego.*“ Na niwie zaś rymotwórczej w jego dobie zasłynął *Karol Macha,* (1810—1836), który zmarł bardzo młodo, ale wiele wlał uczucia w pieśni swoje i piękne tworzyl piosenki n. p.:

Je pozdni weczer — prwni maj
Weczerni maj je laski [1]) czas
Hrdliczczin [2]) zwe ku lasce hlas!

Z młodszych od niego w pamięci potomnych zachowało się imię Halka i jeszcze wyraźniej nazwisko twórcy pieśni narodowej, Skroupa. O palmę pierwszeństwa wielu już się ubiegało w poezyi czeskiej każdy ma swych wielbicieli, a żaden jakoś nie pozyskał jeszcze wszystkich. Jedni przypisują je Nerudzie, inni Swatoplukowi Czechowi. Są tacy, co za najwyższego uważają Kollara, owego Słowaka, co po czesku pisał. Ale więcej, niż tamci posiada zwolenników, zmarły roku zeszłego, *Juliusz Zeyer,* którego wiele pieśni i utworów poetyckich przyswoił naszej literaturze nasz pieśniarz Miriam, kilka zaś z płodów powieściowych Bronisław Grabowski na język polski przełożył. Wszechstronnością jednak wykształcony, rozmaitością i ilością tworów poetyckich, nadto wielką władzą nad językiem i bujną wyobraźnią stoi nad innymi profesor wszechnicy praskiej *Wrchlicki,* który i tłómaczy wiele z obcych języków i własne pieśni tworzy i puszcza je w świat z słowami:

O, lette v nowou dobu ptakem,
O, kleńte mosty przes propast;
Czim szerszi swiet przed ducha znakem,
Tim draższi je ta mlada wlast (ojczyzna).

W dzisiejszej dobie jest kilka imion zasłużonych w piśmiennictwie czeskiem, które i nam muszą być miłe i miłe przez swą życzliwość dla Polaków. Wspomnieliśmy już o prof. Horze z Pilzna i kierowniku wszechsłowiańskiego wydawnictwa »Slowansky Przehled«. Tu dodamy jeszcze nazwisko p. *Franciszka Kwapila* i p. *Maternowej,* którzy bardzo wiele przekładają pieśni naszych poetów i tym sposobem zapoznają ziomków swoich z postępem naszej poezyi i rymotwórczości.

Kto się chce bliżej i lepiej zapoznać z tymi braćmi, co od najdawniejszej doby z nami w stosunkach ścisłych a dzisiaj coraz ściślejszych, przestają, niech przeczyta przynajmniej *Gajslera* »R y s d z i e j ó w c z e s k i c h;« i *Bron. Grabowskiego* »D z i e j e l i t e r a t u r y p o w s z e c h n e j«, (odpowiednie ustępy z tomu II i III).

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Bitwa pod Grunwaldem

przez

**Henryka Sienkiewicza.**

(Ciąg dalszy).

I wojna wybuchła wreszcie, nie obfita z początku w bitwy, ale w pierwszych chwilach niezbyt dla Polaków pomyślna. Nim nadciągnęły siły polskie, zdobyli Krzyżacy Bobrowniki, zrównali z ziemią Złotoryę — i znów zajęli nieszczęsną, a z takim trudem niedawno odzyskaną ziemię Dobrzyńską. Lecz pośrednictwo czeskie i węgierskie przygasiło na czas burzę wojenną. Nastąpił rozejm, w czasie którego Wacław, król czeski, miał sądzić spory między Polską a Zakonem.

Nie przestano jednak gromadzić wojsk i posuwać ich ku sobie w czasie zimowych i wiosennych miesięcy, gdy zaś przekupiony król czeski wydał wyrok na korzyść Zakonu, wojna musiała wybuchnąć na nowo.

A tymczasem nadeszło lato, a z nim razem nadciągnęły «narody» pod Witoldem. Po przeprawie pod Czerwieńskiem połączyły się oba wojska i chorągwie

[1]) miłości. [2]) gołębi.

książąt mazowieckich. Z drugiej strony w obozie pod Świeciem stanęło sto tysięcy zakutych w żelazo Niemców. Chciał król przeprawić się przez Drwęcę i pójść krótką drogą ku Małborgowi, lecz gdy przeprawa okazała się niepodobną, zawrócił od Kurzętnika ku Działdowu i po skruszeniu zamku krzyżackiego Dąbrowna czyli Gilgenburga, położył się tamże obozem.

Zarówno on, jak i dostojnicy polscy i litewscy, wiedzieli, że walna rozprawa musi wkrótce nastąpić, nikt jednak nie sądził, żeby miało przyjść do niej prędzej, niż za kilka dni. Przypuszczano, że Mistrz, zabieżawszy drogę królowi, zechce dać wypoczynek swym zastępom, aby do śmiertelnej walki stanęły niestrudzone i świeże. Tymczasem wojska królewskie zatrzymały się na noc w Dąbrownie. Wzięcie tej fortecy, lubo bez rozkazów, a nawet wbrew woli rady wojennej, napełniło otuchą serce króla i Witolda, zamek to bowiem był potężny, oblany jeziorem, o grubych murach i licznej załodze. A jednak rycerstwo polskie wzięło go niemal w mgnieniu oka, z zapałem tak niepohamowanym, że nim cały obóz nadciągnął, już z miasta i zamku pozostały tylko gruzy i zgliszcza, wśród których dzicy wojownicy Witolda i Tatarzy pod Saladynem wycinali ostatki broniących się z rozpaczą niemieckich knechtów.

Pożar jednakże nie trwał długo, gdyż zgasiła go, krótko wprawdzie trwająca, ale ogromna ulewa. Cała noc z czternastego na piętnasty lipca była dziwnie zmienna i nawalnista. Wicher przepędzał burzę za burzą. Chwilami niebo zdało się całe płonąć od błyskawic i grzmoty roztaczały się ze straszliwym łoskotem między wschodem a zachodem. Częste gromy napełniały zapachem siarki powietrze, to znów szum dżdżu zagłuszał wszystkie inne odgłosy. A potem wiatr rozpędzał chmury, a wpośród ich strzępów widać było gwiazdy i jasny wielki miesiąc. Po północy dopiero uciszyło się nieco, tak, że można było przynajmniej ognie rozpalić. Jakoż w tej chwili zabłysły ich tysiące i tysiące w niezmiernym polsko-litewskim obozie. Wojownicy suszyli przy nich przemokłe szaty i śpiewali pieśni bojowe.

Król czuwał również, albowiem w domu położonym na samym skraju obozów, do którego schronił się przed burzą, zasiadała rada wojskowa, przed którą zdawano sprawę ze zdobycia Gilgenburga. Ponieważ w szturmie brała udział chorągiew sieradzka, więc przywódca jej, Jakób z Koniecpola, wezwany był wraz z innymi do usprawiedliwienia się, dlaczego bez rozkazów dobywali miasta i nie zaniechali szturmu, chociaż król wysłał dla powstrzymania ich swego podwojskiego i kilku podręcznych pachołków.

Z tej przyczyny wojewoda, nie będąc pewien, czy nie spotka go nagana, albo nawet i kara, zabrał z sobą kilkunastu przedniejszych rycerzy, a między nimi starego Maćka i Zbyszka, jako świadków, że podwojski dotarł do nich dopiero wówczas, gdy byli już na murach zamku i w chwili najzawziętszej bitwy z załogą. A co do tego, że uderzył na zamek: «trudno (mówił) pytać o wszystko, gdy wojska na kilka mil się rozciągają». Wysłany będąc w przodku, rozumiał, iż ma powinność kruszyć przeszkody przed wojskiem i bić nieprzyjaciela, gdzie go napotka. Więc wysłuchawszy tych słów, król, książę Witold i panowie, którzy w duszy radzi byli temu, co się stało, nietylko nie przyganili wojewodzie i Sieradzanom ich postępku, ale sławili jeszcze ich męstwo, że «tak wartko pożyli zamek i mężną załogę». Mogli wówczas Maćko i Zbyszko napatrzyć się największym głowom w Królestwie, bo prócz króla i książąt mazowieckich znajdowali się tam dwaj przywódcy wszystkich zastępów: Witold, który Litwinom, Żmujdzi, Rusinom, Besarabom, Wołochom i Tatarom przywodził — i Zyndram z Maszkowa, «herbu tego samego co słońce», miecznik krakowski, główny sprawca wojsk polskich, przewyższający wszystkich znajomością spraw wojennych. Oprócz nich byli w tej radzie wielcy wojownicy i statyści: kasztelan krakowski, Krystyn z Ostrowa i wojewoda krakowski, Jaśko z Tarnowa i poznański, Sędziwój z Ostroroga i sędomierski: Mikołaj z Michałowic i proboszcz od św. Floryana, a zarazem podkanclerzy Mikołaj Trąba i marszałek królestwa: Zbigniew z Brzezia i Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski i wreszcie Ziemowit, syn Ziemowita, księcia na Płocku, jeden między nimi młody, ale dziwnie «do wojny przemyślny», którego zdanie wysoce sobie sam wielki król cenił.

A w przyległej, obszernej izbie czekali, aby być pod ręką i w razie zapytania radą się przysłużyć, najwięksi rycerze, których sława grzmiała szeroko w Polsce i za granicą; więc ujrzeli tam Maćko i Zbyszko Zawiszę Czarnego Sulimczyka i jego brata Farureja i Skarbka Abdanka z Gór i Dobka z Oleśnicy, który swego czasu dwunastu niemieckich rycerzy w Toruniu na turnieju z siodła wysadził i olbrzymiego Paszka Złodzieja z Biskupic i Powałę z Taczewa, który życzliwym im był przyjacielem i Krzona z Kozichgłów i Marcina z Wrocimowic, który wielką chorągiew całego Królestwa nosił i Floryana Jelitczyka z Korytnicy i strasznego w ręcznem spotkaniu Lisa z Targowiska i Staszka z Charbimowic, który w pełnej zbroi przez dwa rosłe konie mógł przeskoczyć.

Było i wielu innych słynnych rycerzy przedchorągiewnych z rozmaitych ziem i z Mazowsza, których przedchorągiewnymi zwano dlatego, że w pierwszym szeregu stawali do bitwy. Lecz znajomkowie, a szczególnie Powała, radzi witali Maćka i Zbyszka i zaraz poczęli z nimi o dawnych czasach i przygodach rozmawiać.

— Hej! — mówił do Zbyszka pan z Taczewa.—

Już-ci ciężkie ty masz z Krzyżaki rachunki, ale tak tuszę, że im teraz za wszystkie czasy zapłacisz.

— Zapłacę, choćby krwią, jako i wszyscy zapłacim! — odrzekł Zbyszko.

— A wiesz, że twój Kuno Lichtenstein jest ninie wielkim komturem? — ozwał się Paszko Złodziej z Biskupic.

— Wiem i stryj wiedzą też.

— Daj mi go Bóg spotkać — przerwał Maćko — bo ja osobną mam z nim sprawę.

— Ba! Przecie pozywaliśmy go i my — odpowiedział Powała — ale odrzekł, że urząd nie pozwala mu się potykać. No, teraz chyba pozwoli.

Na to zaś Zawisza, który zawsze mówił z powagą wielką, rzekł:

— Tego on będzie, komu go Bóg przeznaczy.

Lecz Zbyszko z samej ciekawości wytoczył zaraz przed sąd Zawiszy sprawę stryjka i zapytał, czy nie zadość się stało ślubowaniu przez to, że Maćko potykał się z krewnym Lichtensteina, który się ofiarował w zastępstwo i takowego zabił. I wszyscy zakrzyknęli, że zadość. Sam tylko zawzięty Maćko, chociaż ucieszył się z wyroku, rzekł:

— Ba, przecież pewniejszy byłbym zbawienia, gdybym samego Kunona spotkał!

I następnie poczęli mówić o wzięciu Gilgenburga i o przyszłej wielkiej bitwie, której spodziewali się wkrótce, bo przecie nie miał Mistrz nic innego do zrobienia, jeno królowi drogę zabiedz.

I pojechali ku ogniskom, które otaczali ludzie z nagiemi całkiem ramionami, odziani mimo pory letniej w owcze tułuby wełną do góry. Większa część ich spała wprost na gołej ziemi, albo na mokrej i parującej od żaru słomie, lecz wielu siedziało w kuczki przy płonących stosach; niektórzy skracali sobie godziny nocne, podśpiewując przez nos dzikie pieśni i uderzając do wtóru jednym piszczelem końskim o drugi, co czyniło dziwny i nieprzyjemny łoskot; inni mieli małe bębenki lub brzdąkali na naciągniętych cięciwach łuków. Inni żarli świeżo wyjęte z ognia, dymiące, a zarazem krwawe kawały mięsiwa, na które dmuchali wzdętemi, sinemi wargami. Wogóle wyglądali tak dziko i złowrogo, że łatwiej ich było wziąć za jakieś okropne stwory leśne, niż za ludzi. Dymy ognisk były gryzące od końskiego i baraniego tłuszczu, który w nim topniał, a prócz tego rozchodził się naokół nieznośny swąd przypalonej sierści, przygrzanych tułubów i ckliwa woń świeżo zdartych skór i krwi. Z drugiej, ciemnej strony ulicy, gdzie stały konie, zawiewało ich potem. Szkapy owe, których kilkaset trzymano dla rozjazdów w pobliżu, wygryzłszy trawę z pod nóg, gryzły się między sobą, kwicząc przeraźliwie i chrapiąc. Koniuchowie uśmierzali walkę głosem i batami z surowca.

Niebezpiecznie było zapuszczać się w pojedynkę między nich, gdyż dzicz to była niesłychanie drapieżna. Tuż za nimi stały niewiele mniej dzikie watahy Besarabów, z rogami na głowach, długowłosych Wołochów, noszących miast pancerzy drewniane, malowane deski na piersiach i plecach, z niezgrabnymi wizerunkami upiorów, kościotrupów lub zwierząt; dalej Serby, których uśpiony teraz obóz rozbrzmiewał we dnie w czasie postojów jakby jedna wielka lutnia, tyle w nim było fletni, bałabajek, multanków i różnych narzędzi muzycznych.

Świeciły ognie, a z nieba wśród chmur, które mocny wiatr rozwiewał, świecił jasny wielki miesiąc i przy owych blaskach przypatrywali się nasi rycerze obozom. Za Serbami stała nieszczęsna Żmujdź. Niemcy wytoczyli z niej potoki krwi, a jednak na każde wezwanie Witolda, zrywała się do nowych bojów. I teraz, jakby w przeczuciu, że niedola jej skończy się wkrótce raz na zawsze, przyciągnęła tu przejęta duchem tegoż Skirwoiły, którego samo imię przejmowało Niemców wściekłością i trwogą. Ogniska żmujdzkie stykały się wprost z litewskiemi, gdyż ten sam był to naród, ten sam obyczaj i mowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# ROZMAITOŚCI.

**X. Kardynał Ledóchowski** zmarł dnia 22 lipca w Rzymie. Ś. p. Kardynał odznaczył się jako arcybiskup poznański i prymas polski męstwem w obronie Kościoła. Gdy bowiem kanclerz niemiecki Bismarck wszczął prześladowanie Kościoła katolickiego i narodowości polskiej, ś. p. Arcybiskup Ledóchowski sprzeciwił się rozporządzeniom rządowym. Za to ściągnął na siebie kary, a w r. 1874 został uwięziony i skazany na dwuletnie więzienie w Ostrowie, następnie został złożony z urzędu przez trybunał niemiecki dla spraw kościelnych. Zanim to nastąpiło, Papież Pius IX. nadał więźniowi godność Kardynała. Wypuszczony z więzienia w roku 1876, pospieszył do Rzymu, gdzie został przełożonym kongregacyi „Rozszerzania wiary“. Ś. p. Kardynał Ledóchowski zajaśniał świątobliwością życia i gorliwością pasterską. O stałość takich jak on biskupów rozbiła się potęga dumnego Prusaka.

**Stróża.** Z nadesłanej do naszej redakcyi wiadomości okazuje się, że w sklepie kółka rolniczego w Stróży odbywają się pijatyki i bitki. Miałożby z kółka rolniczego zamiast zbudowania, wychodzić zgorszenie? Oczekujemy sprostowania tej wiadomości, wielce ubliżającej członkom kółka rolniczego. Możeby pan lustrator kółek rolniczych powiatu myślenickiego wglądnął w tę sprawę.

**Bachowice.** Od pewnego czasu dostawałem paczkę gazety „Naprzód“. Nie wiedziałem z jakiego powodu i kto mię chce uszczęśliwić jakąś nową gazetą. Dopiero po przeczytaniu kilku numerów przekonałem się, że chyba żydzi wydają gazetę „Naprzód“, a jeżeli z żydami połączyli się katolicy, to chyba już dawno wyparli się nauki katolickiej. Jestem włościaninem, niekształconym w wysokich szkołach, ale tyle mam zdrowego rozumu, że niegodzi się pobudzać jednych ludzi do nienawiści przeciwko drugim, ani też znieważać publicznie duchowieństwa, jak to czynili socyaliści OO. Dominikanom i Salezyanom, pisząc o nich w „Naprzodzie“. Nie chcąc, by

w mej chacie był ten nieproszony a bezbożny gość, napisałem na opasce nowej paczki z „Naprzodem“: „nie przyjmuję, gdyż to pismo jest najstosowniejsze dla żydów i to najgorszych“ i oddałem na pocztę. Sądzę, że to zbrodnicze pismo nie będzie kaziło więcej mego domu i rąk moich. A Was kochani czytelnicy „Prawdy“ proszę, abyście tak samo zamknęli swe chaty przed socyalistami i ich paskudnym „Naprzodem“. *Mateusz Gołba.*

**Godne pilnej uwagi i rozwagi.** Zawiązana w Tarnowie *Spółka sadowniczo-ogrodnicza* rozpoczynająca swe czynności w miesiącu lipcu b. r., podaje do powszechnej wiadomości, że będzie:

1) zajmować się sprzedażą i zakupnem owoców świeżych, a mianowicie: jabłek, gruszek, śliwek, wiśni, moreli, porzeczek, agrestu, borówek, malin i t. d., jakoteż przerobów tychże na susz, kompoty, konserwy, jakoteż wina owocowe i jagodowe;

2) zakupnem i sprzedażą jarzyn i przerobów tychże;

3) pośredniczyć w nabywaniu wszelkich narzędzi, potrzebnych w sadownictwie i ogrodnictwie, do wyrobów win owocowych i jagodowych, jakoteż innych przetworów;

4) Pośredniczyć w zakupnie i sprzedaży nasion ogrodniczych i gospodarczych, jakoteż sztucznych nawozów;

5) Uskuteczniać dla stron wygniatanie soków z owoców i jagód, począwszy od 25 klgr., za co pobierać będzie bardzo skromne wynagrodzenie.

6) uskutecznić na żądanie również za mierną opłatą badanie soków pod względem zawartości cukru i kwasu, win zaś owocowych pod względem zawartości alkoholu, kwasu i cukru.

Przy tak wielostronnej czynności będzie miała Spółka sposobność nawiązania stosunków z szerokimi kołami interesowanych i utworzenia centralnego punktu zbytu dla produkowanych owoców, a ewentualnie i jarzyn, chroniącego producentów od wyzysku.

Przystąpienie do Spółki w charakterze członka, pociąga za sobą nietylko korzyści materyalne, jak udział w czystych, zyskach, tudzież ułatwianie zbytu i nabywanie przedmiotów powyżej wzmiankowanych, ale jest zarazem czynem obywatelskim. Jest to bowiem pierwsza instytucya tego rodzaju w naszym kraju, która dążyć będzie do podniesienia handlu owocami i jarzynami krajowemi, a tem samem do podniesienia zaniedbanego u nas dotychczas sadownictwa i ogrodnictwa i co za tem idzie, do wyrugowania obcych płodów z naszych targowisk.

Zawiązanie tej Spółki powitały dzienniki polskie nader sympatycznie, zarazem znalazła ona poparcie tak u władz rządowych, jak i autonomicznych. Członkowie zaś Dyrekcyi i Rady nadzorczej wnosząc wiedzę fachową i znajomość stosunków handlowych, dają gwarancyę, że instytucya ta przy pomocy Bożej rozwinie się należycie i na pożytek kraju.

Warunki przystąpienia do Spółki są bardzo dogodne. Wpis wynosi 4 korony, a udział tylko 25 koron. Udziały można spłacać nawet po złożeniu pisemnej deklaracyi dostarczania Spółce owoców po cenach targowych. Bliższe szczegóły zawarte są w statutach, których na żądanie może Dyrekcya dostarczyć.

Zgłoszenia upraszamy adresować do *Spółki Sadowniczo-ogrodniczej w Tarnowie,* ul. Różana Nr. 11.

Członkowie Dyrekcyi: Tadeusz Czaykowski, prof. c. k. Sem. naucz. i właściciel realności; Wojciech Maciaszek, dyrektor kraj. szkoły ogrodniczej; Józef Sokalski, właściciel realności w Tarnowie.

**Nowa Września.** Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej“: Z Biesala donoszą, że w tamtejszej szkole zaszedł podobny wypadek, jak we Wrześni. Szkoła w Biesalu jest ewangelicką, uczęszczają do niej jednak i dzieci katolickie, a nauki religii udziela nauczyciel z Gietrzwałdu. W piątek kazał nauczyciel mówić dzieciom modlitewkę, a gdy kolej przyszła na najstarszego i uzdolnionego chłopca, który następnego dnia miał być ze szkoły uwolniony, tenże rzekł: „Ja nie umiem się po niemiecku modlić“. Na zapytanie nauczyciela, kto go do tego namówił, odpowiedział: „Ja modlę się w domu tylko po polsku i tu nie będę się też inaczej modlił“. Gdy nauczyciel chciał chłopca za to ukarać, nie chciał tenże wyjść z ławki. Aby mieć świadka, poszedł tenże nauczyciel po pierwszego swego kolegę, a w tym czasie chłopiec zemknął. Tak opisują ten wypadek gazety niemieckie nie tając obawy, aby i u nas Września się nie powtórzyła.

**Oszczędność Duńczyków.** Oszczędność jest wybitną cechą Duńczyków, jak możemy sądzić z udziału ich w kasach oszczędności, który wynosi 272 koron rocznie na osobę przeciętnie. (W Szwajcaryi, posiadającej jak wiadomo, najwięcej kas oszczędności, osobnik oszczędza tylko 215 koron). Przed paru miesiącami jeden z banków tamtejszych zaprowadził tak zwane wkłady skarbonkowe: osoby, chcące czynić wkłady, otrzymują z banku (za opłatą) skarbonkę zamykaną na klucz, w banku złożony. Co pewien czas wysłannik banku odwiedza oszczędzających, opróżnia skarbonkę i znalezioną gotówkę wnosi na wkład do banku, na rachunek właściciela skarbonki. Myśl ta, przeszczepiona z Ameryki, odrazu przyjętą tu została; w przeciągu miesiąca rozdano około 13 tysięcy skarbonek i teraz zapewne liczba oszczędzających w Danii znacznie się podniesie w porównaniu z powyższą liczbą 272.

**Susza w Australii.** Szkoda zrządzona w Australii przez posuchę wynosi 160 milionów funtów szterlingów. Ucierpiały głównie łąki, wskutek czego wynikł pomór owiec. Z 60 milionów owiec w New-South-Wales zginęło już 37 milionów. Zachodzi obawa dalszych strat.

**Kijów.** W niedzielę dnia 20 b. m. szalała straszna burza, która spowodowała śmierć 19 osób. Dwie osoby zginęły od pioruna. Szkody wynoszą kilkaset tysięcy rubli.

**Trafna nauczka.** Opowiadają, że Humiecki, wojewoda podolski, stojąc razu pewnego naprzeciwko zwierciadła, spostrzegł, że młodzieniec, który u niego znajdował się na pokojach, capnął srebrny lichtarz z kredensu. Wojewoda, nie chcąc go przy wszystkich gościach zawstydzić, dobył złotej tabakiery z kieszeni i na kredensie ją położył. Sam zaś kazał pójść ku zwierciadłu owemu młodzieńcowi, poczem wziął tabakierę z kredensu i zaczął ją chować do kieszeni, pytając czyliby to widział. Widzę — odpowie młodzieniec. Teraz dobył wojewoda tabakierę i kładąc ją na kredensie, zapytał go powtórnie, jeżeliby i to widział. Bardzo dobrze widzę — odrzekł kawaler. Toż samo — ozwie się wojewoda — spróbój pan uczynić ze srebrnym lichtarzem, który masz w kieszeni, a ja stanę naprzeciw zwierciadła. Podchwycony kawaler usłuchał pokornie wojewodę i wyniósł się czemprędrej z pośród gości.

## Żarty.

**W biurze stręczeń.** (Pani do poszukującej służby:) — Jaką wiarę wyznajesz?

Służąca: Jestem katoliczką, proszę pani.

Pani: Fe! ja nienawidzę katolików.

Służąca: Proszę pani, ady dyabeł też to robi.

Po takiej doraźnej odprawie, pani ta opuściła niebawem biuro.

### Ojciec łakomy, syn rozrzutny.

Zawżdy się zbytek kończy doświadczeniem smutnem;
Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.
Umarli oba z głodu, każdy z nich zasłużył:
Syn, że nadto używał; ojciec, że nie użył.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ks. Fr. G. Życiorys św. Augustyna umieścimy w drugiej połowie sierpnia, albo z początkiem września.

Drobisz w Str. Prenumerata zapłacona do końca b. r.

Witkowski. Gazetę będziemy wysyłali dalej z prawdziwą przyjemnością.



## Ceny targowe.

**W Krakowie dnia 22 lipca.**

Pszenica 9·80—10·—; żyto 8·00—8·50; jęczmień 7·50—7·90; owies 8·00—8·35; groch 9·00—13·00; tatarka 7·00—9·00; proso 5·00—5·75; fasola 7·00—8·00; jagły 9·00—12·00; siano 3·20; koniczyna 3·60; słoma 2·30; kukurudza 6·70 koron za 50 klg. Kopa jaj 2·40—3·00; masła 1 klg. 2·00—2·40; ziemniaków hektolitr 2·30—4·00 koron.

## Kalendarz kościelny.

27. Niedziela, 10 po Ś. św. Natalii. — 28. Poniedziałek, św. Innocentego. — 29. Wtorek, św. Marty p. — 30. Środa, ś. Heleny, Julity. — 31. Czwartek, ś. Ignacego L. — 1. Piątek, ś. Piotra w okow. — 2. Sobota, NMP. Anielskiej.

---

**Spółka oszczędności i pożyczek w Ryczowie syst. Raifeisena**, pierwsza instytucya w powiecie wadowskim, od 3 kwietnia 1900 r. istniejąca pod dyrekcyą miejscowego ks. prob. Michała Krupy, rozwija się bardzo pomyślnie, jak świadczy następujące

## Sprawozdanie Spółki oszczędności i pożyczek w Ryczowie.

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką).

### I. Członkowie.

Z początkiem r. 1901 liczyła Spółka 150 członków. W ciągu r. 1901 przystąpiło do Spółki 72 członków, a wystąpiło 4 członków, przeto z końcem r. 1901 liczyła Spółka 218 członków.

### II. Udziały.

| | |
|---|---|
| Stan udziałów z początkiem roku 1901 | 465 K. |
| W ciągu roku 1901 wpłacone udziały | 716 K. |
| a zwrócone | 1 K. |
| przeto stan udziałów dnia 31 grudnia 1901 roku | 1.180 K. |

### III. Wkładki oszczędności.

| | |
|---|---|
| Stan wkładek z początkiem r. 1901 | 22.650 K. 87 h. |
| W ciągu roku 1901 włożono | 26.813 K. 62 h. |
| Dnia 31 grudnia dopisano procentu | 1.170 K. 82 h. |
| Razem | 50.635 K. 32 h. |
| W ciągu roku 1901 zwrócono wkładek | 10.214 K. 71 h. |
| Stan wkładek 31 grudnia 1901 roku | 40.420 K. 61 h. |

### IV. Pożyczki.

| | |
|---|---|
| Stan pożyczek z początkiem roku 1901 | 26.543 K. 19 h. |
| W ciągu roku 1901 udzielono pożyczek | 35.283 K. — h. |
| Razem | 61.826 K. 19 h. |
| W ciągu roku 1901 spłacono pożyczek | 13.758 K. 82 h. |
| Stan pożyczek 31 grudnia 1901 roku | 48.067 K. 37 h. |

**V. Koszta administracyjne** t. j. pensya kasyera, podatki, książki, druki, opłaty listów, przesyłek i t. d. 339 K. 87 h.

### VI. Bilans z dniem 31 grudnia 1901 r.

**A. Stan czynny**

| | Koron | h. |
|---|---|---|
| Gotówka w dniu 31 grudnia . . . . . . . . | 2976 | — |
| Pożyczki członkom udzielone . . . . . . . . | 48067 | 27 |
| Procenta od pożyczek do końca r. 1901 obliczone | 763 | 56 |
| Ruchomości wedle stanu 31 grudnia . . . . . | 188 | 50 |
| Spłacone pożyczki przez Spółkę . . . . . . . | 1200 | — |
| Lokacya funduszu rezerwowego . . . . . . . | 788 | 11 |
| Razem | 53983 | 54 |

**B. Stan bierny**

| | Koron | h. |
|---|---|---|
| Udziały . . . . . . . . . . . . . . . . | 1180 | — |
| Wkładki oszczędności . . . . . . . . . . . | 39249 | 78 |
| Pożyczki zaciągnięte . . . . . . . . . . . | 11000 | — |
| Procenta dopisane do wkładek . . . . . . . | 1170 | 83 |
| „ dłużne od pożyczek . . . . . . . . | 175 | 88 |
| Fundusz rezerwowy . . . . . . . . . . . | 788 | 11 |
| Czysty zysk za rok 1901 . . . . . . . . | 418 | 84 |
| Razem | 53983 | 54 |

### Rachunek zysków i strat.

**A. Zyski.**

| | Koron | h. |
|---|---|---|
| Procenta *a)* pobrane . . . . . . . . . . . . | 2104 | 35 |
| „ *b)* przenośne . . . . . . . . . . . . | 763 | 56 |
| „ *c)* zapłacone na rachunek roku 1900 . | 23 | 20 |
| Zwroty za druki . . . . . . . . . . . . . | 37 | 46 |
| Razem | 2928 | 57 |

**B. Straty.**

| | Koron | h. |
|---|---|---|
| Procenta *a)* pobrane na rachunek roku 1900 . . | 424 | 36 |
| „ *b)* wypłacone | 377 | 74 |
| „ *c)* dopisane . . . . | 1170 | 83 |
| „ *d)* dłużne . . . . . | 175 | 88 |
| Koszta administracyjne . . . . . . . | 339 | 87 |
| Odpis na ruchomościach . . . . . . . | 20 | 95 |
| Czysty zysk za rok 1901 . . . . . . . | 418 | 94 |
| Razem | 2928 | 57 |

W dniu 30 czerwca 1902 r. ma Spółka 262 członków i funduszu rezerwowego 1239 K. 73 hal.

*Ks. Michał Krupa w. r.*
*Proboszcz.*

*Tomasz Bednarz w. r.*
*Kasyer.*

*Jan Szwed*
*Przew. Rady nadz.*

---

**Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.**